

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom Białegostoku i gubernji Grodzieńskiej.

<p>Prenumerata „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ“ z przesyłką i odnoszeniem do domu. Rocznie Rb. 3 Półrocznie 1 kop. 50 Kwartalnie „ 75 Numer pojedynczy „ 5 Za granicę „ 4 rocznie.</p>	<p>Redakcja i Administracja Białystok, ul. Tykocka, d. Gwina OTWARTA CODZIENNIE od 11 rano do 1 po poł. i od 6—8 wiecz. W dni świąteczne od 12—1 p. p.</p>	<p>CENA OGŁOSZEŃ. Przed tekstem wiersz petitu 30 kop. Po tekście 15 kop. W tekście wiersz garmontu 60 kop. Ogłoszenia drobne po 2 k. za wyraz. Przy powtórzeniu odpowiednie ustępstwo. Dla poszukujących pracy połowe.</p>
---	--	---

TOWARZYSTWO AKCYJNE

„L. J. Borkowski“

w Białymstoku, ul. Mikołajewska № 89, dom Kantorowicza.

ODDZIAŁY w BIAŁYMSTOKU, WARSZAWIE, ŁODZI, DĄBROWIE GÓRNICZEJ, CZĘSTOCHOWIE,
LUBLINIE, RADOMIU i MOSKWIE.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY **1,500,000** RUBLI.

Żelazo, Belki, Węgiel, Koks, Cement, Blacha, Rury, Szyny, Stal, Metale,
Drut, Gwoździe, Pasy, Armatura, Odlewy, Lemiesze, Wszelkie Artykuły
Techniczne, Narzędzia rzemieślnicze i Kolejki podjazdowe.

W Płonce Kościelnej,

odległej o cztery wiorsty od stacji Łapy, w powiecie Mazowieckim, gubernji Łomżyńskiej z racji zbudowania nowego kościoła,

jest do sprzedania stary drewniany kościół, w którym drzewo jest zupełnie w dobrym stanie. Porozumiewać się trzeba z miejscowym ks. Proboszczem.

→ **Doktor Alfred Żołątkowski powrócił.** ←

SUFRAŻYSTKI

w 7 odsłonach.

Główną rolę wykona

ASTA NILSEN

Ceny miejsc podwyższone o 5 kop.

„MODERN“

21 i 22 września.

Teatr-Iluzjon

„FANTAZJA“

Lipowa, dom Kaleckiego

Tylko 2 dni 21 i 22 września.

Najwybitniejszy obraz sezonu!

LATA CIERPIEŃ za CHWILĘ SZCZĘŚCIA

Wspaniały dramat z życia współczesnego w 4-ch częściach w wykonaniu utalentowanego artysty p. Harrisona.

OSKAR ZAKOCHANY.

Arcyzabawna komedia. Bezustanny śmiech.

DZIENNIK GAUMOTA

Kronika ostatnich wydarzeń.

ANONS: Od poniedziałku 23-go będzie pokazywany wybitny obraz z życia współczesnego.

BEZDOMNA

dramat w 5 częściach.

CAŁY ŚWIAT

21, 22 i 23 września.

Artystyczny obraz ze złotej serji

Artystyczny obraz ze złotej serji.

ZA PROGIEM POKOJU GOŚCINNEGO czyli droga występku.

Dramat z życia w 4 częściach długości 2500 metrów.

Wzdłuż wybrzeża
włoskiego (z natury)

Nic nie poradzisz.

Bardzo ładna komedia.

Pierwszorządna chrześcijańska pracownia ubiorów
męskich cechowego majstra

MICHAŁA MALINOWSKIEGO

ulica Lipowa, d. J. Puchalskiego vis-à-vis Soboru prawosławnego.

Poleca na sezon bieżący towary angielskie i krajowe, oraz rozmaite futra: opsy, barany, popielice po cenach przystępnych. Przyjmuje obstalunki: na płaszcze, sutany i futra książęckie, oraz palta, kostjmy, futra, surduty i smokingi cywilne z materiałów własnych i pp. klientów. Obstalunki wykonywują się sumiennie i punktualnie.

UWAGA!! Za doskonałą robotę pracownia nagrodzona została wielkim złotym medalem.



Prywatny siedmioklasowy, ze wstępną klasą,

ŻEŃSKI ZAKŁAD NAUKOWY I-go RZĘDU

L. N. SOKOŁOWOJ.

Ulica Sadowa, dom b. teatru
„HARMONJA“.

WPISOWE WYNOŚI: we wtępną kl. - 40 rb., I, II, III, IV - 60 rb.; w V, VI i VII - 75 rb. rocznie.

Podania przyjmowane są w dalszym ciągu.

Przy zakupach robionych w firmach ogłaszających się u nas prosimy Szanownych Czytelników powoływać się na „Gazetę Białostocką.“

Uprzejmie prosimy o łaskawe uregulowanie prenumeraty za kwartał 4-ty.

PIERWSZORZĘDNY HOTEL POLSKI W BIAŁYM-STOKU,

ul. Niemiecka vis-à-vis Kościoła.

Świeżo odnowiony i urządzony z wielkimi wygodami podług wymagań nowoczesnych.

USŁUGA WYBOROWA.

Pokoje od kop. 75 do rb. 4 na dobę.

N. B. Dorożkarzom, którzy wmawiają przyjeżdżającym do Białegostoku, jakoby wszystkie pokoje w Hotelu Polskim są zajęte, prosimy nie wierzyć. W Hotelu Polskim zawsze można dostać numer, o czym Szanowna Publiczność może się przekonać telefonicznie na stacji „Białystok.“

Telefon № 216.

KONCERTOWA ORKIESTRA SMYCZKOWA

kinematografu „MODERN“

grywa podczas wieczorów rodzinnych i balów. Zama-
wiać można jak całą orkiestrę (15 osób), tak również
kilka osób lub nawet jednego pianistę.Z zamówieniami prosimy zwracać się do pianisty M.
Sokołowskiego w teatrze „Modern.“

Cukiernia-restauracja

b. Kraszewskiego

przeszła na własność

KUROWSKICH

Otwarcie w niedzielę 15 września.

Obiady, śniadania i kolacje, oraz napoje wysoko-
kowe (krajowe i zagraniczne.)

Od g. 7 w. do 2 w nocy grywa orkiestra damska.

Z powodu wyjazdu

jest do sprzedania FORTEPIAN. Cena przy-
stępna.

Adres: ul. Stołypińska d. Kłosowskiego.

Poszukuję lekcji lub korepetycji.

Adres: ul. Stołypińska, d. Kłosowskiego.

W jedności siła!

Nowy rok szkolny rozpoczyna się pod
złym znakiem dla uczniów Polaków. We
wszystkich prawie miejscowych szkołach ni-

szych, jak również w przeważnej części średnich, wykładów języka polskiego zupełnie niema i niema najmniejszej nadziei, by w czasie najbliższym mogły być zaprowadzone. W wielu szkołach niema nawet wykładów religii dla dzieci katolików. Tak, na przykład, w miejscowej szkole handlowej, w gimnazjum Aleksandrowa, w szkołach fabrycznej, kolejowej, miejskich i wielu innych wykłady języka polskiego są zupełnie wyrugowane, a w kwestji języka wykładowego nauki religii katolickiej są stale czynione trudności.

Uczniowie tutejsi zachwycają się utworami Kantemirów, Łomonosowych, Gogolów, Kryłowów i Puszkina, uczą się na pamięć wierszy Lafontaine'ów, Szyllerów i Szekspirów, ale, zamieszkując kraj polski, otoczeni pięknymi twórcami kultury polskiej, są w przeważnej swej liczbie zupełnymi jej ignorantami. Większość z nich nie ma najmniejszego pojęcia o nauce polskiej, polskich wynalazkach, literaturze polskiej i polskiej historii. Kultura rodzima jest znana tej części młodzieży miejscowej w równej mierze, co i chińska, czy hiszpańska. Nawet mówić po polsku nie umieją ci... Polacy w polskim kraju.

Oziębłość względem języka ojczystego i można powiedzieć bezwstyd wśród pewnej części młodzieży szkolnej i ich rodziców dochodzi do tego stopnia, że nawet w szkołach, gdzie wykłady języka polskiego są dozwolone, nie wszyscy uczniowie Polacy na nie uczęszczają.

Tłomaczą się ci uczniowie i ich rodzice zwykle brakiem środków na bardzo niewysokie, bo wynoszące 6—7 rubli rocznie opłacanie nauczycieli języka polskiego, lub uciążliwością uczęszczania na lekcje, wyznaczane przez władzę szkolną w godzinach poza zwykłym programem t. j. między 8 i 9 godziną rano, lub 3—4 popołudniu, i nareszcie zdarza się, niestety, dość często, słyszeć zdanie takie: „co mi tam po znajomości języka polskiego, wszak znajomość ta chleba nie daje.“

Słuchając takich tłumaczeń, rumieniec wstydu oblewa twarz i serce krwawi się bólem.

Gdzież się podziła znana ofiarność polska dla sprawy narodowej, ofiarność, która wstawiała imię polskie na obu półkulach świata. Były czasy, kiedy meśliśmy w ofierze sprawie narodowej życie własne, cierpieli tułactwo wieloletnie i poświęcali całe swe mienie, a dziś strata kilku rubli rocznie, wstanie z łóżka o godzinę wcześniej, lub zjedzenie

obiadu o godzinę później wydaje się już zbyt wielką ofiarą.

Prawdziwie, olbrzymy karłów zrodziły! Nie mam tu na myśli całej uczącej się młodzieży białostockiej. Nie chcę, rozumie się, rzucić kamieniem potępienia na tę młodzież, która zamieszkując w Łapach, Starosielcach, lub innych pozamiejskich okolicach, absolutnie niema możliwości z powodu braku odpowiednich pociągów kolejowych uczęszczać na wykłady rozpoczynające się o 8-ej rano, lub przeciągające się do 4 ej po południu. Ta jednakże część młodzieży powinna tembardziej usilnie się postarać, aby w domu wypełnić braki, spowodowane tak fatalnie ułożonym planem szkolnym. Nie mówię też tu o tych uczniach i uczenicach, którzy braki znajomości języka ojczystego i historii rodzimej starają się uzupełnić przez pracę nad sobą w domu. Tym uczniom i uczenicom należą się tylko wyrazy uznania i należy pragnąć, by i reszta młodzieży naśladowała ten piękny wzór.

Były również usiłowania pojedyncze i zbiorowe, by nauka religii dla katolików była prowadzona w języku ojczystym uczących się, były podawane w tym względzie odnośne prośby i podania, były czynione starania ze strony osób posiadających stosowny cenzus, aby je dopuszczono do wykładania języka polskiego w miejscowych szkołach handlowej i innych, były wnoszone odpowiednie interpelacje i w Izbie Państwowej, ale wszystkie te starania pozostały bez skutku.

Dlaczego zaś tak się stało? Bo, według mnie, nie umieliśmy poprzeć naszych żądań nieugiętem stanowiskiem. Gdybyśmy zdołali przekonać sfery miarodajne, że nauka języka ojczystego jest nie tylko naszym marzeniem i pragnieniem, ale jest naszą naturalną i konieczną potrzebą, bez której obejść się nie możemy, której nie pozwolimy się pozabawić, wtedy i sfery te więcej by się z nami liczyły, prędzej ustąpiłyby nam, prędzej uwzględniłyby nasze słuszne żądania, a w każdym razie zasłużylibyśmy na szacunek w oczach własnych i obcych, bo nie jest hańbą być pokonanym, ale hańbą jest poddać się bez walki.

Bynajmniej nie mówię tu o jakichkolwiek formach walki nielegalnej, ale przecież i w granicach wskazanych przez prawo obowiązujące możemy jeszcze coś uczynić.

Przecież taka szkoła handlowa, szkoły miejskie i prywatne byt swój zawdzięczają

środkom, które my im dostarczamy. My płacimy pieniądze za nauczanie naszych dzieci i my mamy prawo żądać od tych szkół, by choć w granicach dozwolonych liczyły się z naszymi żadaniami.

Prawda, szkoły nam są potrzebne, ale i bez nas i naszych dzieci szkoły istnieć nie mogą.

Trzeba tylko, by wszyscy zrozumieli konieczność i potrzebę nauczania rodowitego języka, by nawet myśl o zbyteczności tego nauczania była plamą dla każdego uczciwego Polaka, by całe społeczeństwo energicznie usuwało zpośród siebie podobne jednostki i kładło na nich stosowne piętno, by taki renegat był odsunięty od życia towarzyskiego, by odczuł ohydę swego postępowania.

Przy tak tylko silnym zareagowaniu społeczeństwa, przy tak jasnym, otwartym i katerycznym wypowiedzeniu się, oczyści się stęchlizną śmierci tchnąca atmosfera naszego życia miejscowego, i, jeżeli już nie zdołamy, pomimo wszystko, osiągnąć jakichś korzyści realnych, to w każdym razie zasłużyliśmy na szacunek wśród swoich i obcych, a i to przecież coś warte.

Weźmy się więc wszyscy do wspólnej pracy narodowej, wypełnijmy zpośród siebie chwasty trujące i zajmijmy stanowczą i nieugiętą pozycję, a pragnienia nasze prędzej, czy później muszą być uwzględnione.

Kur.

Jeszcze jeden obowiązek.

W № 30 *Gazety Zagłębia* znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł, który ze względu na doniosłość poruszony w nim sprawy przytaczamy w całości.

„Rozpoczęty wśród naszego społeczeństwa ruch w kierunku unarodowienia przemysłu i handlu oprócz ścisłego przeprowadzenia zasady „swój do swego“ wymaga jeszcze wytworzenia się typu drobnego kapitalisty, który za swe oszczędności, kupuje akcje różnych przedsiębiorstw krajowych.

Dotychczasowe stosunki u nas są takie, że przy zakładaniu jakiegokolwiek towarzystwa akcyjnego jest rzeczą prawie niemożliwą do urzeczywistnienia znalezienie kapitału rodzimego. Jeżeli inicjatorzy wogóle chcą przeprowadzić tę zasadę w życie, to po wielu bardzo mozolnych poszukiwaniach zdołają wreszcie w kole przeważnie swoich znajomych umieścić część akcji, co oczywiście nie może wystarczyć na puszczenie w bieg

przedsiębiorstwa. Powstaje więc dylemat: albo wyrzec się myśli o zorganizowaniu przedsiębiorstwa, lub też postarać się o kapitały obce, a raczej dopuścić te kapitały. Zwykle też na tem kończy się, że poczynane z myślą użytkowania tylko rodzimych kapitałów przedsiębiorstwa nie mogą ostać się o własnych siłach, muszą posiłkować się kapitałami obcymi. Po pewnym czasie liczba akcjonariuszów Polaków maleje, natomiast akcje ich przechodzą w ręce cudzoziemców.

Ile w ten sposób pieniędzy, zarobionych na polskiej klienteli, uchodzi za granicę w postaci dywidendy, można mieć wyobrażenie, przeglądając ogłaszane w wydawnictwach urzędowych bilansy towarzystw akcyjnych. W każdym razie są to setki, wyraźnie setki milionów rubli, czerpane rok rocznie z kraju naszego i wyciskiwane przez kapitały obce, które czują się niczym nie związane z dążeniami i interesami społeczeństwa polskiego.

Pogodzeni z takim stanem rzeczy ludzie twierdzą, że nie jest zbyt wielkim złem napływ do nas kapitałów obcych, ponieważ, gdyby nie one, nie mielibyśmy w naszym kraju przemysłu z całym szeregiem płynących z tego następstw, a to z czyją pomocą wzmaga się tętno naszego przemysłu jest rzeczą wagi mniejszej. Oczywiście taki pogląd na tę sprawę może być jedynie usprawiedliwiony tylko tem, że nie wyobrażamy sobie, aby u nas mogło już być inaczej.

Pomimo to musimy zdobyć się na cały szereg, być może długie lata ciągnących się wysiłków w celu unarodowienia przemysłu.

Czy rzeczywiście brak u nas w kraju kapitałów? Jest to bardzo często lecz bez głębszego wnikięcia w sprawę powtarzany frazes, który uspakaja nasze sumienie i usypia naszą w tym względzie czujność. Jeżeli rozejrzeć się w sprawozdaniach kas pożyczkowo oszczędnościowych, towarzystw wzajemnego kredytu, lokatach hipotecznych i t. p., to przekonujemy się, że umieszczane są tam setki milionów rubli, odsetek od których jest bez porównania niższy, niż średnia dywidenda przedsiębiorstw przemysłowych.

Kapitał jest siłą twórczą i my nie możemy nigdy patrzeć obojętnie na to, że w naszym kraju gromadzą się olbrzymie zapasy tej siły, w najlepszym wypadku obojętne na nasze dążenia narodowe. Nasze kapitały leżą nawsypół martwe w depozytach różnych instytucji finansowych, a kapitały obce zbierają u nas obfite plony i bogacą inne narody. Już czas przypatrzeć się bliżej życiu przedsiębiorstw przemysłowych, aby przyjść do wniosku, że najlepszą lokatą swych oszczędności jest skupywanie tych przedsiębiorstw. Jest to idea u nas jeszcze niepopularna, lecz dlatego właśnie należy o tem najwięcej i jak najgłośniej mówić, aby naszych drobnych czy większych kapitalistów oswajać z tą myślą, gdyż dalsze, dotychczas karygodne zaniedbanie nasze w tym względzie może zadecydować o szybkości naszego rozwoju, a nawet i o zasadniczym kierunku dążeń społeczeństwa polskiego.“

Pogadanki historyczne.

Dobrze się działo Polakom za Zygmunta Staroego, kochali też tego króla chyba nie mniej jak Kazimierza Wielkiego. Dopiero w ostatnich latach życia stracił król Zygmunt miłość narodu dlatego głównie, że słucał we wszystkim żony swej Bony, księżniczki włoskiej. Bona tak opanowała męża, że zaczęła się wdawać w sprawy kraju, szerzyć niezgodę, sprzedawać urzędy, zbierać pieniądze, przeznaczone na potrzeby kraju. W dodatku Bona źle bardzo wychowywała syna, królewicza Zygmunta Augusta. A przecież ten Zygmunt August miał zaraz po ojcu panować, bo Litwini a potem Polacy uznali za następcę po Zygmuncie Starym Zygmunta Augusta i 10-letniego królewicza koronowali uroczystie, jako przysiężonego króla polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego. To też wychowanie młodego Zygmunta Augusta wszystkim na sercu leżało, wdawanie się zaś Bony w sprawy kraju uwłaczało i królowi i narodowi. Wszystkie te żale wypowiedziano Zygmunutowi na sejmie w Krakowie. Ale cóż, jak się raz rozpoczyna wymówka i niezgoda, to już będą się szerzyć coraz więcej. Postępowanie Bony wytwarzało dużo niechętnych, to też kiedy r. 1537 król zwołał pospolite ruszenie, chcąc iść na Wołochów, którzy znowu na Polskę napadali, szlachta zebrana pod Lwowem w Glinianach począła sarkać i domagać się rachunków z zapłaconych podatków i poborów. Szlachty tej rycerskiej było 150,000 a hetman Jan Tarnowski zniciępliwniony ich domaganiem się i zwłoką w wyprawie wojennej, miał podobno powiedzieć: Trzeba tych szaraczków rozpedzić. Oburzone rycerstwo, niewłaściwym wyrażeniem, porwało się do szabel i kto wie co by się stało z senatorami i panami, gdyby nie burza, która się zerwała i wszystkich rozpedziła. Uboższa szlachta w owe czasy ubierała się szaro, wyrażenie więc z pogardy „szaraki“ ubliżyło im, odsuwając jakoby od bogatych i panów. Całe to zaburzenie w Glinianach nazywają Kokoszą wojną, a to dlatego, że szlachta wyjadła wszystkie kury na kilka mil wokoło i nic nie urządziwszy, rozeszła się do domów. Martwił się Zygmunt tem, że w Polsce ład psuć się zaczyna, ale nie miał już siły zaradzić złemu. Na sejmach panowie i szlachta występowali bardzo zuchwale przeciw staremu, choremu już królowi. Wróciwszy z takiego sejmu zmartwiony ostrą mową jednego z postów umarł Zygmunt w Krakowie. Wyprawiono mu wspaniałą pogrzeb i cały rok trwała w kraju żałoba po dobrym i wielkim królu, który choć błdził czasem, szczerze chciał dobra swego narodu. Zygmunt Stary zostawił trzy córki: Izabellę, Annę i Katarzynę, która została później żoną Jana Wazy, króla szwedzkiego i syna Zygmunta Augusta.

W ostatnich latach panowania ojca młody Zygmunt August rządził na Litwie. Mieszkając w Wilnie, ożenił się tam królewicz z Barbarą Radziwiłłówną, wdową po Gasztoldzie, wojewodzie

trockim. Ale o swem małżeństwie nie mówił Zygmunt August ani rodzicom ani poddanym, gdyż lękał się, że mu nie pozwolą poślubić szlachciankę i każą wziąć za żonę jaką córkę królewską. Dopiero po śmierci ojca w 1548 r., przyjechawszy do Polski aby objąć rządy, oświadczył Zygmunt August panom i szlachcie na sejmie w Piotrkowie, że Barbara jest jego żoną i że powinna być koronowana jako Królowa Polska. Zaczął się hałas i krzyki i nietylko nie chciano uznać Barbary królową, ale i o prawach kraju nie chciano radzić, dopóki król nie wyrzecz się poślubionej Radziwiłłówny. Król jednak oświadczył, że Barbary nie porzuci i spraw kraju nie opuści, bo tak zowie jak i krajowi złożył przysięgę i tej dotrzyma święcie, a dla szczęścia kraju pragnie pracować. Po długich sporach stało się wreszcie zadość życzeniom Zygmunta Augusta i ukochana jego Barbara została uroczystie koronowana w Krakowie. Ale szczęście króla niedługo trwało, w pięć miesięcy po koronacji umarła Barbara w Krakowie i śmierć jej przypisano Bonie, która miała jakoby otuść nienawistną synową. Zygmunt August długo po niej rozpaczał i nie mógł utulić się w żalu a nawet przestał się sprawami kraju zajmować. A właśnie kraj tak wewnątrz jak zewnątrz potrzebował wielkiej opieki. Do Polski z zachodu coraz bardziej przenikała nauka Lutera; w dodatku studenci akademii Jagiellońskiej pokłócili się z dworzanami biskupa Krakowskiego i przyszło do krwawej utarczki. Sprawa wytoczyła się przed króla, który żadnej nie dał sprawiedliwości. Oburzona młodzież wyszła z kraju szukać nauki w obcych uniwersytetach. Właśnie wtedy w środkowej Europie oprócz nauki Lutera szerzyła się jeszcze nauka Kalwina i młodzież, co wyszła za granicę, powróciwszy do kraju, rozszerzała owe nauki religijne.

Prócz tego granice państwa były srodze niepokojone, bo Tatarzy najeżdżali Ruś a car Iwan Groźny rozpoczął wojnę o Inflanty. Na prośby więc panów król otrząsnął się ze swej rozpacz i zaczął się zajmować sprawami kraju. Że zaś najpilniejsza była sprawa religijna, powierzył ją biskupom i duchowieństwu zastrzegając, aby bronili katolicyzmu, lecz z innowiercami obchodzili się łagodnie, nie odsądzając ich od praw i swobód krajowych, a zostawiając każdemu wolność i swobodę sumienia.

Marja Leliwa.

PORZUCĘ W AS!

Porzucę was! I wrócić nie chcę
na ból i krwawą nędzę,
by nosząc w duszy pragnień moc
snuć życia szarą przedzę...

Odejdę eicho w tęskną noc,
jak tęskne moje serce,
a za mną pójdą moje tzy
i marzeń mych kobierce...

Polecę tam, przed Boski tron,
i tzy me Panu złożę,
i spytam, czemu ziemski świat
też ludzkich kryje morze?...

I nieziszczone marzeń mych
pokażę mu kobierce —
i spytam, za co biedne te
człowiecze płacze serce?...

Brzoza.

Nie do pary!

(Wspomnienie świąteczne).

— Wszystko dobrze, ale nie mamy pary!
— Do czego pary? —
— Jakto do czego? do wili.
— Też coś nowego!.. A cóż to wilia? Młyn czy lokomotywa, żeby potrzebowała pary?..
— Nie bądź no ty dowcipny, mój mężu... Ty wiesz dobrze, że tu nie idzie o parę wodną, tylko, że nas jest siedmioro i trzeba postarać się o kogoś ósmego.
— Oczywiście!.. postaraliśmy się już o pięcioro, i myślę, że to wystarczy.
— Znow błażnujesz, stary!.. A mnie nie żarty w głowie, tylko naprawdę trzeba kogoś poprosić na ósmego do wili.
— Przesąd! Zjemy sami. Ktoby na to zwał!
— O, tak!.. Ty nigdy na nic nie zważasz i dlatego nic nam się nie szczęści.
— A czegoż ci brakuje? Masz pięcioro babałyków zdrowych jak orzechy, tobie, chwalić Boga, także zaokrągliła się brzucha... te... niby ta figurka... ja trzymam się niezle...
— Tak... ale długów po uszy, bo z mizernej pensji starszego oficjała trudno tyle dzieci kształcić i ubierać...
— No... nie jest tak źle!..
— Zapewne... a przecież, ot takiej drobnostki, jak podróżnego futra sprawić niepodobna i wdychasz do tego całe życie daremnie!
— Ach!.. barany!.. Masz rację, Bronusio, że tych potrzebowałbym bardzo. W zimie, na te komisje, furami...
— A widzisz!
— Ale takie futro dziś drogo kosztuje... a jeśli ósmą osobę zaprosimy na wilię, to chyba przez to nie tego...
— Nie tego, czy nie tamtego, ja tak chcę i basta!
Tym ostatnim argumentem kończyły się za zwyczaj wszystkie debaty państwa Marcinowiczów przez całe ich dwudziesto czteroletnie pożycie małżeńskie. I dziś więc pan domu wrzucił ramiionami, zapalił papierosa i milcząco wyszedłszy do biura, zostawił pole walki okrągłej i energicznej połowicy, pani Bronisławie.
Ta ostatnia nie wiele miała dziś czasu na rozmyślanie. Jakoś to się robi — pomyślała so-

bie — skończyła ślać łóżka, schowała zastawione przez męża przy biurku pantofle pod szafę, poprawiła włosy przed lustrem, trzepnęła w kark mimochodem dwunastoletniego Władka, żeby nie dokuczał małej Balbińci i pobiegła do kuchni.

Obiady dziś oczywiście nie będzie, bo i tak kolacja z pierwszą gwiazdką o piątej. Pan Marcinowicz, jak co roku, dostawał od żony urlop, żeby nie zawadzał i spędzał całe popołudnie w kawiarence grając w bilard... Najstarsza córeczka poszła na mszę i porobiła parę ostatnich jeszcze sprawunków w mieście — syn, maturzysta, urządził preferansę u kolegów „na stancji”; reszta dzieci zajęła się przystrajaniem drzewka i tak niespostrzeżenie zaczęło się ściemniać...

Maryśka nakryła do stołu — i kto wie, czy w ogólnym rozgardjaszu nie byłoby się najważniejszej zapomniano sprawy, gdyby nie Władek, który zapytał nagle:

— A... mamo! a kto będzie do pary?... Pani Marcinowiczowa palnęła się dłonią w czoło.
— Prawda!.. I o tem muszę ja sama pomyśleć!..

A że nie było wiele czasu, porwała szal na głowę, wybiegła do sąsiadów, skąd w triumfie sprowadziła starą pannę Reginę, samotnie z dwoma pieskami i jednym kotkiem mieszkającą pod stryszkciem.

Ośm nakryć stało na stole, dzieci wyglądały przez okno, czy upragniona pokazała się gwiazdka — gdy nagle odezwał się dzwonek u drzwi wchodowych i weszła koleżanka panienki ze seminarjum, zaproszona przez nią w sekrecie dziś rano, żeby mamie zrobić niespodziankę — „dopara!”

Na panią Marcinowiczową ognie uderzyły. Bo nie dość, że znow zrobiło się nie dopary, ale ma tylko dwanaście głębokich talerzy... Ośm na stole do zupy, na dziewiątym kutia, na dziesiątym kompot, bo kompotjerka poszła pod studzoną rybę... a! rozpacz!

Ale zrobiło się oczywiście dobrą minę — tylko kutia przejechała się do starej wazy.
I możnaby już siadać, gdyby nadszedł ojciec i Józef.

Aha! dzwoni ktoś!.. Idą!.. Istotnie — wszedł Józef i.. przyprowadził ze sobą kolegę.

— Jest, proszę mamę, para! zawołał już na progu. — Wziąłem Wickę, mego kolegę... Sierota i tak nie ma z kim opłatka przełamać!..

Znow słodka mina pani domu — bo tym razem istotnie liczba zaokrągliła się na dziesięć osób... tylko — skąd znow wytrzasnąć głęboki talerz jeszcze jeden?..

Rada w radę — galareta na osobnym, głębokim przygotowana talerzu, jako już nie płynna, przeszła na talerz płytki — obmyło się, no i wszystko w porządku.

Żeby już tylko ojciec... Ha! Dzwoni!.. Heleniu podaj opłatki!..

W tem — weszło dwóch panów... Pan Marcinowicz, żeby żonie dogodzić, sprowadził jej „parę” w osobie starego emeryta Brzęcioła!..

Jeżus, Marja! Więc przecież — jedenasty! Krew uderzyła do głowy pani domu! Wzięła męża do kuchni, dała mu nauczkę jakiej nigdy

nawet od naczelnika sądu nie dostał w biurze — ale co to pomogło? Zupa nalana, siadać trzeba... Ha!

— Maryśka!.. Wysunąć prędko stół jadalny jeszcze z drugiego boku. Weź małą serwetę, nakryj i siadaj z nami do stołu! Innej rady nie ma! Więc: pan, pani, pięcioro dzieci, panna Regina, koleżanka córki, kolega syna, kolega ojca i Maryśka — dwanaścioro!..

— Ale pamiętaj: gdyby kto dzwonił, nie puść!.. Choćby to był sam prezydent sądu, sam Marszałek czy rabin ze Sadogóry — nie puść! Powiedz, niech idzie do wszystkich djabłów — bo państwo nie przyjmują! Rozumiesz!

Maryśka mądra dziewczyna — ona da sobie radę... A teraz siadajmy.

Opłatek się przełamał, zupka zjadła, kieliszek wódki przed rybą połknął — macie! Ktoś dzwoni!.. Nie puszczać!..

Maryśka wróciła kontenta.

— Powiedziałaś mi od pana, żeby sobie poszedł do wszystkich djabłów!

— Ha, ha, ha! doskonale!

— Pojechał dalej doróżka... Mówił, że się nazywa Patkiewicz, ale ja powiedziałam, że państwu to wszystko jedno i niech się zabiera do djabła!

— Wuj Patkiewicz! — krzyknął pan domu i przybładł nieco — psia tego... jeszcze się rozgniewa!.. Ha! Ale przepadło! Nie mogliśmy go przyjąć jako — trzynastego!..

I kolacja poszła dalej — prawie, że wesoło... Za godzinę dopiero posłaniec przyniósł liścik następującej treści:

„Kochany Antosiu! Chciałem z wami zjeść wilię, bo wiem, że was nie do pary w domu, a ja sam stary, bezdzietny, samotny wdowiec... Przyjechałem ze wsi i przywiozłem ci na gwiazdkę nowe niedźwiedzie futro, którego tak zawsze pragnąłeś... Ale kazaliście mi iść do wszystkich djabłów... Pojechałem więc do dalszych kuzyków. Alfredów, gdzie i mnie i futro przyjęli z wdzięcznością... Żegnaj was — wasz niegdyś wuj Józef”.

Pan Marcinowicz upił się tej wili jak beła!

„Różga“

WSPOMNIENIE.

Wspomnienie to kwiat, którego kielichy
Nie wiodną nigdy białe i pachnące,
I raz zasiany w letni ranek cichy
Nie ginie, chociaż chmury zaćmią jasne słońce.

Wspomnienie — perła, co w życiowej fali
Nie znika, w sercu leżąc na dnie biała
Jeśli ją pamięć z zagłady ocali
To już na wieki pozostaje trwała.

Wspomnienie to pieśń słodka i tęskniąca
Co niespodzianie do myśli powraca,
Gdy dusza smutna i rozpaczająca,
Cdy nadzieję i wiarę w swe szczęście zatraca.

Nit.

Przegląd polityczny całego świata.

Litwa i Królestwo. Zagrożone w swem istnieniu Towarzystwa np. „Stowarzyszenie Robotników Katolickich“ i inne, mogą utwierdzić swe istnienie, gdy podadzą powtórnie swe statuty do zatwierdzenia odpowiednim ministerjom. Przewidywane są w nich pewne drobne zmiany.

W Suwalszczyźnie Żydzi, wyparci z handlu, gorączkowo rzucili się do zakupywania majątków ziemskich.

W Grodzieńskim wykład religii w szkołach ludowych został zawieszony, ponieważ niektórzy politycy uroili sobie, że Polakami na Litwie są wyłącznie szlachta, lud zaś jest litewskim lub białoruskim, nie powinien więc uczyć się religii w języku polskim. W rzeczywistości jednak dzieci katolicy szkół ludowych prawie wyłącznie używają w domu języka polskiego; litewskiego i białoruskiego nawet nie rozumieją.

W Królestwie rząd postanowił wykupić wszystkie koleje prywatne na rzecz skarbu. Kilka tysięcy pracowników polskich zostanie pozbawionych pracy.

Śląsk. W Cieszynie odbędzie się dnia 31-go b. m. zlot sokołów polskich. Niemcy przygotowują z tego powodu demonstracje.

Ks. Poznańskie. W Poznaniu odbyło się doroczne zebranie Związku spółek zarobkowych. Suma depozytu oszczędnościowego wzrosła przez rok bieżący o 17 milionów marek.

Galicja. W Tarnowie odbył się zjazd przedstawicieli „Towarzystwa Szkoły Ludowej.“

W walce ze zbliżającym się głodem w Galicji, rolnicy poznańscy wysłali tu 100 wagonów kartofli. Godna naśladowania solidarność dwóch dzielnic polskich.

Chełmszczyzna. Policja chełmska wzbrosiła napisów polskich na szyldach i afiszach.

Ruś. W Mińsku niema wykładów języka polskiego w całym szeregu szkół, a przeciw prawo na te wykłady istnieje. Dlaczego rodzice milczą w tej kwestji?.. To samo dało by się powiedzieć i o naszym mieście.

Germanja. Niemcy nagwałt organizują swą młodzież w zakładach naukowych na wzór skautów angielskich, ale podczas gdy skauci angielscy główny nacisk kładą na szlachetność i dobre obyczaje, Niemcy zajmują się wyłącznie rozbudzeniem szowinistycznego patriotyzmu i ducha militarne.

Austo-Węgry. Powstał projekt powiększenia armji o 40 tysięcy rekrutów i nabycia nowych dział.

Francja. Rząd przedstawił parlamentowi żądanie nowego kredytu na ufortyfikowanie granicy północno-wschodniej.

Portugalja. W Lizbonie wykryto spisek na życie prezydenta republiki.

Bałkany. Przycichło nieco w kotle Bałkańskim, a teraz wre na nowo. Prawda, pokój turecko-bułgarski został podpisany, ale wybuchła III-cia wojna Bałkańska: Serbsko Albańska. Prócz

tego spodziewają się wkrótce wybuchu nowej jeszcze wojny Grecko Tureckiej o wyspy Egejskie.

Japonja. Japonja ma zmienić sojusz z Anglią na przymierze z Austrią i Niemcami.

Chiny. Mongołowie napadli na oddział chiński i zdobyli 3 działa i kilkanaście karabinów.

Meksyk. Powstańcy zdobyli miasto Cheres.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Szanownego Pana o umieszczenie w swem poczytnym piśmie następujących kilku słów:

W Nr. 212 i 213 *Głosa Białostoka* zamieszczone było ogłoszenie krawca ubiorów damskich p. J. Ratyńskiego. W ogłoszeniu tem czytamy: „W Białymstoku uczył się kroju u mnie T. Bednarski, który obecnie posiada pracownię przy ul. Niemieckiej w d. Szerszmidta.“

Powyższe twierdzenie p. Ratyńskiego jest wierutnym kłamstwem. Uczyć się kroju u niego nie mogłem, ponieważ już w przeciągu 8 lat utrzymuję własną pracownię okryć damskich, wówczas gdy p. Ratyński otworzył swoją zaledwie przed półtora laty.

Racz przyjąć i t. d.

T. Bednarski.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

22 września. Niedziela. Bł. Ładystawa z Gielniowa. Św. Maurycyego m. 1763 r. Umiera August II 1831 r. Wojsko polskie przeprawia się przez granicę i składa broń pod Brodnicą.

23 września. Poniedziałek. Św. Tekli p. r. 1620 r. Śmierć Stanisława Żółkiewskiego. 1672 r. Zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Nardem. 1788 r. Otwarcie sejmu czteroletniego. Brewe papieskie nadaje arcybiskupowi warszawskiemu godność prymasa.

24 września. Wtorek. N. M. P. od wyk. niewoln. 1672 r. Zwycięstwo Jana Sobieskiego nad Tatarami pod Koryńcem.

25 września. Środa. †† Św. Firmina b. w. 1657 r. Zwycięstwo nad Szwedami pod Prostkami.

26 września. Czwartek. Św. Cyprjana m. 1334 r. Kazimierz Wielki potwierdza i rozszerza przywileje, nadane Żydom przez Bolesława Pobożnego. 1779 r. Kazimierz Pułaski ginie w bitwie pod Savannah w Ameryce.

27 września. Piątek † Św. Kosmy i Damiana. 1621 r. Słynna bitwa pod Chocimem, zwycięstwo Polaków nad Turkami. 1794 r. Bitwa pod Maciejowicami.

28 września. Sobota. † Św. Wacława kr. w. 1506 r. Pogrzeb zwłok króla Aleksandra Jagiellończyka w Wilnie.

Kronika miejscowa.

SPRAWA

ANTONIEGO GODLEWSKIEGO.

Dnia 2-go marca r. b., o godzinie 7-ej wieczorem bawiący się na polu obok cmentarza prawosławnego chłopcy ujrzeni wystającą z ziemi ludzką stopę. Przerażeni tem, zawiadomili natych-

miast stójkowego, ten zaś swego zwierzchnika, komisarza I-go cyrkułu Pawluczuka. Komisarz ustawił obok tego miejsca wartę, a następnego dnia w obecności prokuratora i sędziego śledczego poczęto kopać i odnaleziono dwie gołonie ludzkie oraz wnętrzości zawinięte w fartuch.

Wiesć szybko rozeszła się po okolicy i na miejsce wypadku przybyła spora gromadka ciekawych. Powstały rozmaite domysły, a niejaki Sawicki twierdził, iż są to szczątki Jana Godlewskiego, który przed czterema miesiącami gdzieś znikł bez śladu.

Zapytano w tej kwestji obecnego przy poszukiwaniach Antoniego Godlewskiego, syna zaginionego, lecz ten nie poparł twierdzenia Sawickiego.

Tegoż samego dnia o 150 kroków od pierwotnego miejsca wykopano kadłub ludzki z głową. Po obmyciu głowy syn i sąsiedzi odrazu poznali zabitego Jana Godlewskiego.

Szczątki G. poddano ekspertyzie lekarzy, którzy stwierdzili, że nieboszczyk został zabity podczas snu siekierą, przyczem zabójca zadał mu 5 głębokich ran w głowę.

Powstało pytanie: kto jest sprawcą tego ohydneho zabójstwa?

17-letni syn nieboszczyka, Antoni, opowiadał, że ojciec jego wyszedł 5-go listopada r. b., o godzinie 6-ej rano z jakimś nieznanym mu człowiekiem, przyczem wziął z sobą narzędzia murarskie. Antoni na razie nieobecnością ojca nie przeżądał się zbytnio, gdyż nieboszczyk często wychodził z domu na dłuższy czas, bo pracował przeważnie po wsiach.

Na wszelki wypadek A. zawiadomił o tem policję, która wszczęła bezskuteczne poszukiwania. Kiedy zaś w kilka tygodni później niedaleko Wasilkowa znaleziono w trzęsawiskach trupa mężczyzny, to pochowano go jako Jana Godlewskiego i powoli poczęto zapominać o zaginionym.

Antoni zaczął starać się o wyznaczenie mu opiekuna. Chodził w tym celu do Policmajstra i do Zarządu miejskiego. Przychodził do naszej Redakcji, prosząc dać wzmiankę o tajemniczym zniknięciu ojca. Zdawał się być mocno zmartwionym, lecz jednocześnie jakby zaczynał godzić się z myślą o utracie ojca.

Aż oto traf pomógł wykryć szczątki zaginionego.

Przy odnalezieniu ich uwagę policji śledczej zwróciło dziwne zachowanie się Antoniego. To zachowanie się oraz wynik ekspertyzy lekarskiej ściągnęły nań podejrzenie, a dokonana w mieszkaniu nieboszczyka rewizja dała pewność, iż sprawcą tej niesłychanej zbrodni jest syn Antoni.

Zabójca z początku wypierał się, lecz już po drugim przesłuchaniu przyznał się do winy, twierdząc, że zabił ojca, bo nie mógł dłużej znieść jego znęcań się nad sobą. Mordercę osadzono w więzieniu.

We czwartek 19 b. m. Grodzieński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Białymstoku rozpatrywał tę sprawę.

Thumy publiczności od samego rana zalegały ulicę przed gmachem sądu. Do sali, rozpraw-

wpuszczano za biletami. Wywołano 12 świadków, lecz jeden z nich, Kamiński, nie zjawił się i z tego powodu sprawę rozpoczęto zaledwie o godzinie 3 pp. Wszyscy z naprężeniem oczekiwali zeznań ojcobójcy, lecz przosił on przewodniczącego o wydalenie z sali publiczności. Sąd przychylił się do tej prośby. Blisko 1½ godziny trwało opowiadanie pódśadnego. Poczem pozwolono publiczności wejść do sali i rozpoczęto badanie świadków.

Prokurator, p. Szałałowicz chce dowiedzieć się, jakim człowiekiem był zabity.

Wszyscy świadkowie zgodnie twierdzą, że nieboszczyk był człowiekiem dobrym, dbającym o los swych dzieci. Małżonkowie Godlewscy byli religijni, chodzili często do kościoła. Ojciec chciał wykierować swego Antosia na człowieka porządne-go, wysłał go do Warszawy na naukę, gdy ten powrócił z Warszawy, kupił mu nawet fortepian. Prawda, nieboszczyk był skąpy, lecz i to raczej była mądra oszczędność niż sknerstwo. Na naukę syna nie żałował pieniędzy.

Wśród zupełnej ciszy rozlega się dźwięczny głos małego Janka.

— Byliśmy z bratem w kościele. Wróciliśmy do domu wcześniej, niż zwykle za co ojciec począł krzyczeć na brata, a później wybił go. Na drugi dzień już ojca nie było..

— Czy ojciec często bił brata? — zapytuje przewodniczący.

— Często, jak tylko brat nie był posłuszny.

— Czy bił mocno, bez litości?

— Mocno, dwa, trzy razy..

— A jeść dawał dobrze?

— Nie bardzo.

— Czy brat powracał do domu pijany?

— Tak.

— Jeszcze za życia ojca?

— Raz jeden.

Obrońca, adw. Bomasz, wątpi w normalny stan umysłowy mordercy i wypytuje świadków, czy nieboszczyk Godlewski był zdrow i czy sam Antoni nie zdradzał czego, co by mogło być poczytanem za objawy nienormalne.

Janek opowiada, że brat miewał napady obłądu i nawet ojciec prowadził go do felczera.

Po Janku przesłuchano świadka *Sawickiego*, który pierwszy poznał szczątki nieboszczyka.

Lukaszynska mówi, że nieboszczyk był bardzo skąpy. „Dowiadywał się u kogo zdechła kura, gęś czy kaczka i zabierał je dla siebie i dla dzieci. Syna bił często. Matka była dobrą kobietą, ale chorowała w ciągu 4 lat.“

Wasilewska, *Bierestowski* i *Szłaga* nic w tej sprawie zeznać nie mogą.

Radziszewski i *Kwart* zeznają, że nieboszczyk był dobrym człowiekiem i dzieci bardzo kochał. Członek Zarządu miejskiego *F. Gliński* opowiada o złem wrażeniu, jakie uczynił nań Antoni, gdy przychodził do Zarządu po pieniądze należne ojcu.

Naczelnik policji śledczej *Owieczko* mówi, że po pierwszym przesłuchaniu Antoniego, uwolnił

go, ale wysłał za nim agenta policji. Antoni, zamiast pójść do domu, poszedł do szynku i upił się. Tejże nocy zarządzona została rewizja mieszkania; Antoni był przesłuchany powtórnie, przyczem po 6-cio godzinnem badaniu przyznał się do zbrodni.

* * *

Podczas czytania protokołu ekspertyzy lekarskiej, podsądny porusza się niespokojnie.

— Ile czasu trzeba było użyć na to, by porząbać trupa? — pyta przewodniczący d-ra Butni.

— Dwie, trzy godziny...

Prokurator, w półgodzinnej mowie przeanalizowawszy wszystkie dane śledztwa, wnioskuje, że zaszedł fakt niesłychanej zbrodni, za którą w Europie Zachodniej i dotychczas karzą śmiercią.

— Prawo rosyjskie nie zna tej kary i dla takich przestępców przewiduje tylko ciężkie roboty dożywotnie. Według statutu Litewskiego, który obowiązywał w kraju Zachodnim do r. 1845, takich przestępców zasyzano w worku wraz z kogutem, kotem, psem i wężem...

— Kiedy chowali szczątki zamordowanego, wśród ludu dało się słyszeć: „A czy zabójca będzie szedł za trumną ojca, w kajdanach i z siekierą w rękę?“

— Wy, p.p. sędziowie, pójdziecie za głosem narodu i zakucicie w kajdany tego wyrodek! — kończy prokurator.

* * *

Obrońca, twierdząc, że śledztwo niedostatecznie wyświetliło sprawę, żąda by została odłożona.

Po przemówieniu przewodniczącego sądu przysięgli wychodzą do przewidzianego im pokoju i po dwudziestominutowej naradzie ogłaszają: — Winien.

O godz. 9¹/₂ wiecz. Przewodniczący czyta wyrok, którym Antoni Godlewski zostaje pozbawiony wszystkich praw i zesłany na 8 lat robót ciężkich.

* * *

Gdy tłumy, oczekujące na ulicy, dowiedziały się o wyroku, wokoło zapytywano:

— Tylko 8 lat? Mało. Można zabijać! Bezłitośny tłum!!

— **Nagła śmierć.** W poniedziałek 16 b. m. o godzinie 2¹/₂ pp. w lokalu Banku Handlowego zmarł nagle członek komisji dyskontowej tegoż banku Leon Wendel.

— **Przedstawienie polskie.** Dnia 20 października w *Palace Teatrze* odbędzie się przedstawienie polskie na rzecz Ochronki.

— **Z sądu.** We wtorek 17 b. m. na sesji wyjazdowej grodzieńskiego sądu okręgowego rozpatrzono było kilka spraw a między innymi następująca:

D. 2 lutego r. b. o godz. 9 wiecz. z fabryki sukna G. Murkesa, przy ul. Nowy Świat, skradziono zostało kilka paków przędzy na sumę około 300 rb. Zaraz następnego dnia wykryto, iż przędza ta przechowywana jest na Białymstoczku w chlewie gospodarza Suszyńskiego. Śledztwo wykazało, że sprawcami kradzieży byli K. Pietrowski i A. Janiszewski, który też przyznał się do winy. Sąd skazał K. Pietrowskiego i A. Janiszewskiego na 6 miesięcy, a Suszyńskiego na 4 miesiące więzienia.

Kronika gubernji Grodzieńskiej.

× **Starosielce.** Niedawno powracała płanem kolejowym z Białegostoku do Starosielc pewna kobieta z dwojgiem dzieci. Była godz. 7 wiecz. Niedaleko Starosielc zaszedł jej drogę jakiś drab w uniformie kolejowym i usiłował ją zgwałcić, nie zważając na opór kobiety, krzyk i płacz dzieci. Na szczęście tą samą drogą szedł pewien obywatel starosielski i spłoszył napastnika.

× **Choroszcz.** W poniedziałek 16 b. m. pochowano 100-letnią staruszkę Arcimowiczową ze wsi Chwasty.

× **Dobrzyniewo Fabryczne.** Jest u nas kilka sklepików chrześcijańskich, w których można dostać wszystkiego. Biedę mamy tylko z mięsem, bo na miejscu niema jatek. Mięso przywożą do nas raz na tydzień: wołowe Żydzi z Choroszczy i Jasionówki w niedzielę, a świńskie w sobotę z Białegostoku, Starosielc i Szacił.

× Niedawno zmarła u nas pewna kobieta, która pracowała w fabryce Jakobi całe życie, lecz nie zapracowała nawet sobie na pochowanie. Robotnicy i robotnicy chętnie złożyli się i wyprawili jej piękny pogrzeb.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić WW. PP., że z dniem 10 sierpnia r. b., został otwarty sklep spożywczy: SKŁAD WIN i WÓDEK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH, oraz WĘDLIN LITEWSKICH i wszelkiego rodzaju DELIKATESÓW.

Ceny dostępne. Proszę o przekonanie się.

M. Makarewicz.

ulica Lipowa, dom Dobryckiego.

GRODNO.

× Gubernator grodz. ogłosił, że wybory do Rady Państwa od obywateli gubernji grodzieńskiej na trzechlecie 1913—1916 r. z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych odbędą się 1-go października r. b.

× 15 b. m. w lokalu cyrku odbyła się loteria-allegri na korzyść dobroczynności.

× Według informacji otrzymanych od osoby blisko stojącej od spraw Towarzystwa Robotników Chrześcijan m. Grodna zarząd jego energicznie zajął się sprawą rozszerzenia działalności T-wa. Wkrótce ma być zwołane walne zgromadzenie, na którym będzie omawiana sprawa otwarcia hurtowni chrześcijańskiej w Grodnie. O ile doszło by to do skutku, grodnianie uwolnili by się z pod jarzma żydowskiego.

Alfa.

Ogólna.

= **Skazanie księdza.** Proboszcza parafji Kroszyn, w dekanacie nowogródzkim, w djecezji mińskiej, ks. Aleksandra Bołtućia, skazano na zapłalenie 50 rb. lub areszt 10-dniowy za urządzenie procesji bez pozwolenia policji.

— **O wykład religji.** Kurator wileńskiego okręgu naukowego zwrócił się do kurji biskupiej z prośbą o dostarczenie mu kopji wszystkich okólników, wydanych przez administratora djecezji ks. Michalkiewicza do księży prefektów w sprawie języka wykładowego religji katolickiej w szkołach.

= **Podręcznik do nauki religji.** *Russk. Słowo* przytacza ciekawe wyjątki z „Nauki głównych zasad wiary prawosławnej“ duch. Ogickiego. „Naukę“ tę rekomendują miejscowe władze djecezjalne jako „szczerze pasterski i pedagogiczny“ wykład, który powinien zastąpić katechizm metropolity Filareta. Wystarczy przeczytać kilka wyjątków z tej „Nauki“, aby powziąć należyte pojęcie o metodzie, do jakiej ucieka się Ogickij, protegowany przez władze djecezjalne.

— P. Dlaczego wiara prawosławna jest lepsza od katolickiej?

— O. Dlatego że u prawosławnych głową cerkwi jest Sam Chrystus, Syn Boży, a u katolików, grzeszny człowiek, papież. Dalej prawosławni wyznają naukę samego Chrystusa, a katolicy biorą wymysły papieża za Naukę Chrystusa.

— P. Czy dobrze postąpili katolicy, że zastąpili Chrystusa przez papieża?

— O. Postąpili bardzo niedobrze. Osłabli w miłości do Chrystusa, stali się odstępcami, niegodnymi miłości Chrystusowej, niegodnymi królestwa niebieskiego.

— P. Jak Bóg ukarał Żydów i Polaków za ich bezprawia?

— O. Żydów za sprzeciwianie się Chrystusowi Bóg rozproszył po całym świecie, a Polakom odebrał królestwo i oddał je Cesarzowi rosyjskiemu tak, iż Polacy nie mają teraz swego Polskiego królestwa; z woli Boga muszą oni słuchać obecnie postawionego nad nimi przez Boga—prawosławne Cesarza rosyjskiego.

= **200 tysięcy na szkoły.** Jeden z dawniejszych obywateli m. Kalisza obecnie zamieszkały zagranicą, który nie chciał ujawnić swego nazwiska, ofiarował na budowę szkół elementarnych w Kaliszu 200,000 rb. w listach zastawnych. Ofiarodawca wyraził życzenie, ażeby funduszem tym dysponował specjalny komitet pod przewodnictwem prezydenta p. Bukowskiego, złożony z obywateli m. Kalisza, przy udziale jednego z techników i jednego z prawników.

= **O szkoły ludowe.** Zarząd Tow. szkoły ludowej w Galicji ogłasza, że utrzymywany przez Tow. szkołom ludowym na kresach grozi ruina. Na utrzymanie ich potrzeba miliona koron, tymczasem, wskutek ruiny ekonomicznej kraju, składki napływają słabo. Ofiarność kraju zmniejszyła się tak, że ledwie można byłowypłacić pensje nauczycielom. Grozi zwłaszcza zamknięcie wszystkich szkół śląskich. Towarzystwo wzywa więc gorąco społeczeństwo o pomoc.

= **Pomnik Sobieskiego w Wiedniu.** Kongres eucharystyczny przypomnieli Wiedniowi czyn Sobieskiego i odsiecz polską. Niemordowany w swej działalności około kościołów polskich w Wiedniu i na Kahlenbergu ks. rektor Kukliński postanowił dobry ów nastrój wyzyskać i rok 1683 uwiecznić pomnikiem. Pomnik ów stanie na wzgórzach Kahlenbergu, a fundusze potrzebne zbiera ks. Kukliński w drodze składek, które płyną tak obficie, że za rok lub dwa będzie już można pomyśleć o urzeczywistnieniu tego projektu. Ksiądz rektor potrafił także zainteresować dwór i arystokrację miejscową. Na wystawie adriatyckiej odbył się na ów cel festyn pod protektoratem arcycy. M. r. Anuncjaty i przyniósł dość znaczne dochody: dn. 8 listopada urządził znowu ks. Kukliński koncert w kościele na Kahlenbergu pod protektorem arcycy. Zyty.

PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH

„EMILJA“

ULICA INSTYTUTOWA, DOM BOROWSKIEGO.

Zawiadamia Wielmożne Panie, że na sezon jesienny i zimowy sprowadza kapelusze najnowszych fasonów, po cenach przystępnych. Przyjmuje także do przeróbki i odświeżania kapelusze według wymagań ostatniej mody.

Że myśl sama jest trafna, tego dowodem artykuł jakiegos „wyższego oficera,” drukowany w *Reichspost*. Projekt pomnika dla wybawicieli Wiednia w roku 1688 powita cała Austria najżyczliwiej. Każde odwiedzenie Kahlenbergu — pisze ów oficer — budzą we mnie przekonanie, że zostaliśmy właściwie dłużnikami bohaterów odsiedzieli. Dzielnym tym rycerzom, którzy wyswobodzili Wiedeń, wyzwolili kulturę zachodnią z pod jarzma barbarzyństwa i oddali niezapomniane usługi dynastji, należy się wieczna wdzięczność nie tylko Wiednia, ale i całego świata. Zamierzony pomnik przypomni to światu...“

— **Kościół w Ameryce.** Pisma angielskie donoszą, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej znajduje się najwięcej kościołów na świecie w stosunku do liczby ludności. Statystyka wykazuje tam aż 192.759 kościołów, nie licząc kaplic i sal modlitwy. Ogólny majątek kościelny przedstawia wartość 4 miliardów dolarów. W Ameryce północnej są miejscowości, w których liczba kościołów nie stoi w żadnym związku z liczbą mieszkańców. I tak np. miejscowość Pittsford, licząca 435 mieszkańców, posiada 5 kościołów. Albany, miasto w stanie nowojorskim, liczące 100.253 mieszkańców, posiada aż 77 kościołów; Rutland, mające 13.500 mieszkańców, posiada 14 kościołów.

— **Zdrowie a szkoła.** Świeżo odbył się w Buffalo w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej międzynarodowy kongres higieny szkolnej. W zjeździe uczestniczyło z górą 1.200 osób. Reprezentowane były prawie wszystkie państwa świata. Wykłady i wystawa higieny szkolnej były dostępne dla publiczności bez opłat, to też sale sekcyjne były zazwyczaj przepelnione. Jak stwierdzono na zjeździe, wielkim powodzeniem cieszą się w Ameryce szkoły na wolnym powietrzu tak zwane „Open air schools.“ Początek w tym kierunku uczynili Niemcy, zakładając pierwszą t. zw. szkołę leśną (Waldschule) w Charlottenburgu w r. 1904. Pierwsza taka szkoła w Ameryce powstała w cztery lata później, a dziś już przeszło w 60 miastach amerykańskich istnieją takie szkoły, nieraz po kilka w większych miastach.

Szkoły na wolnym powietrzu w Nowym Jorku naprzykład urządzone są na szczycie budynku, to jest na platformie, zbudowanej zamiast dachu; uznano je za dobry środek zapobiegawczy przeciw gruźlicy w wieku dziecięcym. Doświadczenia wykazały, że w tych samych warunkach dzieci, uczące się w klasie przy otwartych oknach przez cały rok, uczyły się lepiej, niż inne, i zyskały na wadze w tym samym okresie dwa razy więcej od innych. Włochy odstąpiły w ostatnich czasach nieużywane już stare okręty wojenne na urządzenie szkół na otwartym powietrzu.

Myśl ta znalazła uznanie i obecny kongres zwrócił się do wszystkich państw z zachętą do naśladowania tej nowości.

— **Klęska żywiołowa w Galicji a Wielkopolska.** Dzienniki poznańskie zamieszczają odezwę „Solidarności Marjańskiej panów“, wzywającą społeczeństwo wielkopolskie do składania ofiar w zbożu, ziemniakach i datkach pieniężnych. Odezwa głosi między innymi:

„Klęska żywiołowa, która dotknęła w tym ro-

ku ludność Galicji i zagraża zwłaszcza najuboższemu jej warstwowi ruiną i głodem, powoduje nas do odezwę do całego społeczeństwa naszego. W imię miłości bliźniego prosimy o pomoc dla naszych ciężko doświadczonych rodaków. Pomoc ta, chcąc być skuteczną, musi być natychmiastowa. Okaże się zaś najwłaściwszą, gdy dostarczy głównym najniezbędniejszych artykułów żywności. Niechaj więc ziemianie nasi śpieszą z ofiarą ze swych obfitych tegorocznych plonów, zwłaszcza z ofiarą ziemniaków. Inni niechaj złożą pieniężne datki, które posłużą na opłatę przewozu.

— **W kraterze Wezuwiusza.** Uczony neapolitański prof. Malladra z dwoma towarzyszami przedsięwziął wycieczkę w głąb krateru Wezuwiusza i zdołał dotrzeć tak daleko jak żaden z jego poprzedników. Poczynione w głębi krateru przez prof. Malladrę obserwacje, zdaniem jego wskazują na niebezpieczeństwo bliskiego gwałtownego wybuchu wulkanu. Prof. Malladra dokonał tej ryzykownej wycieczki już po raz trzeci. W pierwszej dotarł na 650 stóp w głąb krateru, w drugiej do 820, w trzeciej, przewyższając rezultatem wszystkie poprzednie, do 1000 stóp.

— **Konfederatki i moda.** Według wiadomości ze stolicy Francji, w sezonie zimowym zjawia się jako najświeższa nowość w modzie konfederatki dla dam. Konfederatki noszone będą nasadzone w tył na lewą stronę głowy. Oczywiście w ten sposób konfederatki noszone mogą być tylko, zdaniem twórców mody paryskiej, przez młode damy o świeżym wyglądzie, posiadające temperament. Konfederatki przymocowane będą szpilką. Nadzieje więc, że długie szpilki znikną, okazały się płonne.

— **Pilnik w kanale pacierzowym.** W belgijskiej akademji medycznej profesor Van Geschuchten opowiedział o nadzwyczaj ciekawym wypadku.

Mianowicie zgłosił się do niego 37-letni mężczyzna, dotknięty częściowym paraliżem. Badanie promieniami X. wykazało w kanale pacierzowym obecność przedmiotu metalowego około 2-ch centymetrów długości, podobnego do ostrza noża. Po wydobyciu tego przedmiotu, przyczem operacja była bardzo trudna i mozolna, okazało się, że jest to trójkątne ostrze pilnika. Chory wyzdrowiał. Co jednak najdziwniejsze, to okoliczność że chory twierdzi stanowczo, iż nigdy nie był w to miejsce ranny i że dokładne badanie rzeczywiście nie wykazało w tym miejscu śladów żadnego zranienia. Pozostaje tylko przypuszczenie, że rana ta została mu zadana bardzo dawno, gdzieś przed kilkunastu laty i, że spowodowała u niego także częściowy zanik pamięci.

— **Najgłębsze miejsce w oceanie.** Do r. 1907 uważano, że największa głębina znajduje się na południu od wyspy Huam z grupy wysp Marjańskich. Wymierzono wówczas na amerykańskim okręcie „Nero“, że głębokość w tem miejscu wyniosła 9.636 metrów. W roku 1907 na okręcie „Planet“ zbadano, że głębokość oceanu niedaleko północnej części wyspy Mindaniao na wschód od Filipinów wynosi 9.780 metrów. Obecnie przypuszczają geografowie, że na wschód od wysp Filipinów dno morskie jeszcze bardziej opada. Wyniki będą wkrótce ogłoszone.

— **Śmierć 13-ga dzieci w górach.** Dzienniki tokjokie podają szczegóły wstrząsającej katastrofy, która wydarzyła się podczas wycieczki szkolnej na górę Komagatakę. Trzyznaścioro dzieci, uczestniczących w tej wycieczce, oddaliło się od reszty towarzystwa i zbłądziło w górach, gdzie zaśnieżyła je śnieżycza. Po długich poszukiwaniach, znaleziono wreszcie dwu braci, którzy, widocznie dla rozgrzania się, siedzieli przytuleni do siebie i tak znaleźli śmierć pod śniegiem. Idąc dalej, natrafiono na 8 zwłok dzieci, rozrzuconych na znacznej przestrzeni. Brak jeszcze trojga dzieci, które, jak przypisują górale, musiały wpaść do przepaści. W tym więc kierunku czynione są poszukiwania.

— **Do Ameryki.** W roku 1913 (do dn. 30-go czerwca) liczba emigrantów Polaków do Stanów Zjednoczonych wyniosła 206 tys.! Liczba przerażająca sama przez się, a tem straszniejsza, że bardzo wzrosła w porównaniu z latami ubiegłymi.

W latach dawniejszych w tym samym okresie czasu wychodźstwo polskie wyniosło:

1909	77,565	ludzi
1910	128,348	„
1911	71,446	„
1912	85,163	„
1913	206,075	„

Czyli od przeszłego do tego roku liczba wychodźców wzrosła o 143 proc.

Jedynie ilość Włochów, opuszczających ojczyznę, większa jest od naszej. Potem zaraz idą Polacy. Ale w żadnym narodzie przyrost nie sięga takiej wysokości — 143 proc.!

Dodać trzeba, iż w tym fatalnym bieżącym roku Polaków-emigrantów wróciło do kraju mniej niż innych narodów i mniej niż innych lat — wszystkich 37745.

Emigracja ma wiele przyczyn i wzrost jej zależy od różnych czynników, ale jednym z nich jest bieda. Liczby te odpowiadają w pewnym stopniu na pytanie: który naród w Europie dziś najnieścieśliwszy?..

— **Zamykanie sklepów z wódką.** Dotychczas uchwały gmin o zamknięciu w ich wsiach sklepów sprzedaży trunków były niechętnie spełniane przez zarządy akcyzy, które obawiały się zmniejszenia w ten sposób dochodu rządu. Obecnie ministerjum zawiadomiło okólnikiem zarządy akcyzy, że uchwały gmin, sporządzone z zachowaniem na ten cel przepisów prawnych o zakazie w ich wsiach sprzedaży trunków należy uwzględnić we wszystkich przypadkach, chociażby uchwały takie dotyczyły miejscowości, co do których na mocy okólnika z dnia 11-go lipca r. 1898, podobne uchwały były pozostawione bez skutku.

— **Walka aeroplanów z balonami.** Podczas ostatnich manewrów armji angielskiej flota napowietrzna stoczyła formalną bitwę. Walkę toczyły aeroplany z balonami. W walce tej aeroplany dowiodły swej bezwzględnej wyższości nad balonami, wykazując nadzwyczajną sprawność i zwinność, oraz doskonale funkcjonowanie podczas lotów wywiadowczych.

— **Wściekła wilczyca.** Przed kilkunastu dniami zabito w Karpatach wilczycę, która, jak się okazało, w szale wścieklizny pokasała 85 sztuk bydła. Kilkanaście sztuk właściciele już zmuszeni byli zabić i zakopać.

— **Kradzież naboju i prochu.** Na pociąg towarowy, wiozący amunicję do Dynaburga, dokonano zuchwałego napadu pod Gaczyną i skradziono kilka skrzyń z nabojami i prochem. Poszukiwania nie dały żadnych wyników.

— **Z Chełmszczyzny.** W swoim czasie general-gubernator warszawski wydał pozwolenie na wywieszanie szyldów z napisami żydowskimi, z czego zaczęli korzystać Żydzi nie tylko w Warszawie, ale we wszystkich miejscowościach Królestwa. Obecnie z powodu utworzenia gub. chełmskiej i rozpoczętego kasowania na szyldach napisów polskich, administracja w nowej gubernji żąda usunięcia także szyldów z napisami żydowskimi.

— **„Nasz Kraj“.** W Wilnie 15 b. m. ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika ilustrowanego pod tytułem: *Nasz Kraj*.

— **Represje w Poznańskim.** Przed Izba karną w Pile stawał ks. Wojciech Bajerowicz, który przemawiał w drugie święto Zielonych świątek na wiecu w Morzewie. Było to w czasie wyborów do Sejmu pruskiego. Na wiecu tym użył ks. Bajerowicz rzekomu zwrotów, które go przyparowały o oskarżenie. Ks. Bajerowicz, omawiając system pruski prześladowania Polaków, miał się wyrazić między innymi, że komisja kolonizacyjna sprowadza z całego świata włóczęgów i osiedla ich w naszych dzielnicach, Polaków natomiast wypędza się z ojczystych siedzib, jak psów. Dalej miał mówca twierdzić, że kultura niemiecka opiera się jedynie na kradzieży. Słowa bismarkowskie „My Niemcy boimy się tylko Boga“ przetłumaczył mówca na „My Niemcy boimy się wszystkich, oprócz samego Boga“.

Polaków przyrównać miał ks. Bajerowicz do Chrystusa, ponieważ naród polski przechodzić musi istną drogę krzyżową. Wszystkie te zwroty notował dozorujący wiecu urzędnik policyjny, Witusch, z Poznania. Prokurator wniósł o ukaranie oskarżonego grzywną 400 m. Sąd skazał ks. B. na grzywnę 300 m.

Magazyn i pracownia wszelkiego obuwia: DAMSKIEGO, MEŹKIEGO i DZIECIENNEGO, oraz SANDAŁKÓW własnego wyrobu poleca po cenach umiarkowanych

J. IGNACAK

ulica MIKOŁAJEWSKA, dom ZABŁUDOWSKIEGO w Białymstoku.



DZIAŁ ZADAŃ I SZARAD.

Rozwiązanie zadania 54, zamieszczonego w Nr 33 (40) *Gazety Białostockiej*.

4	9	2	4	3	8
3	5	7	9	5	1
8	1	6	2	7	6

Rozwiązanie zadania 55, zamieszczonego w Nr 33 (40) *Gazety Białostockiej*.

7.

Dobre rozwiązanie zadania 54 nadesłali:

1) B. Kułak. 2) Kazik i Maryska. 3) Lucjan Jakubowski. 4) Lodia i E...d Barwiński. 5) „Złośliwa Jadzia.“ 6) Konstancja Szemiotówna. 7) Janina Hupperté. 8) „Amator ładnych panien.“ 9) „Kwiat lotosu.“ 10) „Piękna Helena z Sosnowej.“ 11) Tadeusz Łukaszewicz. 12) Stanisław Markiewicz z Nowo-Swiecian. 13) „Czarny Sokół“ z Supraśla. 14) „Szampan.“ 15) Stefan Starzyński ze Starosielc. 16) C. C. 17) M. B. 18) L. Piotrowski.

Dobre rozwiązanie zadania 55 nadesłali:

1) „Złamane serce.“ 2) Kazik i Maryska. 3) Lucjan Jakubowski. 4) „Złośliwa Jadzia.“ 5) Konstancja Szemiotówna. 6) „Ta sama.“ 7) „Kwiat lotosu.“ 8) „Piękna Helena z Sosnowej.“ 9) Zak. z III klasy. 10) Tadeusz Łukaszewicz. 11) Stanisław Markiewicz z Nowo-Swiecian. 12) „Czarny Sokół“ z Supraśla. 13) „Szampan“ 14) Stefan Starzyński ze Starosielc. 15) M. B. 16) B. Kułak. 17) „Konwalja.“ 18) „Kochanek poezji“ z Supraśla.

Nagrodę (nadesłane pocztówki) wylosowali „Kazik i Maryska.“

Prosimy o pofatygowanie się po nie do Redakcji.

UCZMY DZIECI NASZE CZYTAĆ
I PISAĆ PO POLSKU.

Poszukuję lekcji matematyki
Adres w Redakcji.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD MIASTA BIAŁEGOSTOKU podaje do wiadomości, iż d. 23 września r. b. odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego licytacja ustnie lub przez pismienne deklaracje w zamkniętych kopertach na rzecz usunięcia z ul. Artyleryjskiej kuźni 4-ej konnej dywizji artyleryjskiej i zbudowania takowej na placu Komitetu gubernialnego przy ul. Lipowej.

Życzący wziąć udział w licytacji raczą stawić się osobiście lub złożyć do godz. 12 w poł. 23-go września pismienne deklaracje z załączeniem 100 rb. kaucji.

Warunki licytacji są do przejrzenia w lokalu Zarządu Miejskiego codziennie od g. 11 rano do 1 pp.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD MIASTA BIAŁEGOSTOKU podaje do wiadomości, że d. 23 września r. b. odbędzie się w sali Zarządu Miejskiego licytacja ustnie oraz przez pismienne deklaracje w zamkniętych kopertach na podjęcie się brukowania ulic miasta Białegostoku.

Życzący mieć udział w licytacji, raczą stawić się osobiście lub złożyć do godz. 12 w poł. deklaracje pismienne z załączeniem 500 rb kaucji.

Warunki licytacji są do przejrzenia w Zarządzie Miejskim codziennie od godz. 11 do godz. 1 pp.

Po ukończeniu 8 klas miejscowego gimnazjum żeńskiego poszukuję lekcji lub korepetycji.

Adres: M. L., ul. Mieszkańska, d. № 8.

Skład Sukna i Kortów

oraz chustek i pledów fabryk krajowych i zagranicznych

JULJUSZA SZULCA

Białystok, ul. Mikołajewska № 17
(koło mostu)

Poleca: materiały damskie i męskie na kostjomy i palta, jak również na garnitury uczniowskie, po cenach umiarkowanych.

OGŁOSZENIE

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność, że otworzyliśmy w Białymstoku przy ulicy Tykockiej (Lipowej) w hali Warnholca.

SKŁAD SUKNA

kolder, pledów, podszewek i drobnych krawieckich dodatków po cenach stałych.

Mamy niepłonną nadzieję, że szanowna publiczność zaszczyti nas swymi względami

My ze swej strony dołożymy starań, ażeby zadowolić jak pod względem gatunku towaru tak również i cen. Pozostajemy z wysokim szacunkiem

PAWEŁ ABRAMOWICZ i S-ka

STAN RACHUNKÓW

Banku Handlowego w Białymstoku

(ODDZIAŁY: w Berdyczowie, Grodnie i Słonimie. Agentura w Baranowiczach).

na 1-go września 1913 r.

C z y n n y.

Kasa i rachunek bieżący w Banku Państwa	416419,15
Spec. rach. bież. zabezpiecz. % % papier. i weksl.	1209166,42
Weksle skupione zaopatrzone nie mniej jak w 2 podpisy	4458490,92
Weksle otrzymane do inkasa	909201,98
Papiery procentowe (własność banku)	301277,35
Korespondenci	2200488,20
Koszty bieżące	113971,45
Sumy przechodnie	121981,34
Majątek nieruchomy i ruchomości	114188,01
Rachunek Banku z Oddziałami	1606668,11
Protesty	9409,85
	<hr/> 11461262,78

B i e r n y.

Kapitał Zakładowy	2000000,—
Kapitał zapasowy	170000,—
Amortyzacja nieruchomości	14085,—
Wkłady terminowe, bezterminowe i rachunki bieżące	3299130,26
Weksle zredyskontowane	1688507,48
Korespondenci	2081105,41
Procenty i komis. za potrąceniem wypłaconych	339817,11
5% i 0,216% podatek skarbowy	815,53
Sumy przechodnie	94703,17
Wpływy na rachunek spisanych długów	5222,43
Rachunek Banku z Oddziałami	1687876,39
Specj. r-k bież. w Banku Państwa zabezp. weksl.	80000,—
	<hr/> 11461262,78

P R Y W A T N E

Kursy Buchalteryjne
M. KORYCIŃSKIEGO.

W BIAŁYMSTOKU.

Kurs 9-miesięczny. Od wstępujących wymagane jest świadectwo z ukończenia zakładu naukowego w zakresie szkoły miejskiej. Na kursach wieczorowych wykładane są następujące przedmioty: Buchalterja, arytmetyka handlowa, korespondencja, komercja i kaligrafja. Opłata wynosi rb. 60.

W szkole, prócz przedmiotów obowiązujących, wykładane są po 4 godziny tygodniowo języki nowożytnie: niemiecki, francuski, angielski. Wykład metodą naturalną. Opłata wynosi po rb. 40 od każdego języka.

Zajęcia rozpoczną się 16 września.

Niemka posiadająca język rosyjski, po ukończeniu kursów buchalteryjnych, poszukuje posady.

Adres w Redakcji.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę, że z powodu zmiany okoliczności moja pracownia okryć damskich zostaje na pewien czas zamknięta.

Z szacunkiem:

T. BEDNARSKI.

Dom do sprzedania z pięknym owocowym ogrodem wzorowo utrzymanym. Drzewa młode rzadkich gatunków.

Cena umiarkowana.

Wiadomość w Redakcji.

Mieszkanie z wygodami

(3 pokoje i kuchnia) do wynajęcia.

ADRES: Instytutowa, d. Knaupa.



Zł. m. Krzyworóg 1910.



Złoty medal



Grand-Prix



Neapol 1910.



Złoty medal



Millerowa 1910.



Złoty medal

M. SAMITOWSKA.



Rostow nad Donem.

Szewc w Białymstoku.

Utrzymuje Magazyn obuwia: Damskiego, Męskiego i Dziecinnego

PRZY ULICY LIPOWEJ, DOM EPSZTEJNA, vis-a-vis SOBORU.

Magazyn poleca własne wyroby, tak z krajowego jak i z zagranicznego materiału.

Uprasza się o nadsyłanie dokładnej wiadomości o stanie nogi, braniu miary, wieku osoby i jakiej formy ma być obuwie zrobione: szerokiej, średniej, spiczastej. Przy braniu miary należy zachować następujące uwagi: pasek z mocnego papieru (dwa centymetry szeroki), albo też płócienna werszkowa lub centymetrowa miara i takową dosyć mocno ścisnąwszy nogę notować linje. Oprócz tego stopę w skarpetce postawić na papierze i wokół obrysować ołówkiem. Dobrze jest przysłać także stare obuwie na miarę, i wraz ze stosownym objaśnieniem.

Osoby, biorące obuwie z mojej pracowni, winne tylko nadesłać numeru starego obuwia, to na miarę wystarczy. Numera te są wypisane wewnątrz od góry. Przy nadsyłaniu miarek od kilku osób, należy każdą podpisać imieniem i nazwiskiem, a to celem uniknięcia pomyłek.

UPRASZA SIĘ O WYRAŹNY I DOKŁADNY ADRES.

Przyjmuję obstalunki za zaliczeniem pocztowym.

Objaśnienia dla zdjęcia samemu miary (lepiej jeżeli ktoś drugi zdejmie miarę z prawej nogi bez naddawania). 1. Długość nogi od środkowej strony połowy pięty do końca dużego palca i obrysowaną stopę w skarpetce. 2. Szerokość w palcach. 3. Szerokość w podbiciu. 4. Szerokość przez piętę. 5. Szerokość w kostce. 6. Szerokość w łydce. 7. Wysokość obcasów. 8. Długość cholew.

Prenumerata „Gazety Białostockiej“ do końca roku wynosi 85 kop.

PRENUMERATE PRZYJMUJĄ:

Administracja gazety (Tykocka, dom Gwina) i księgarnie polskie

p. J. KLIMKIEWICZOWEJ (vis à-vis kościoła)

i p. A. CZAPSKIEJ (p. f. „MARJA“ ul. Niemiecka.)

Ogłoszenia przyjmują: Administracja gazety i pp. W. Werpachowski i J. Szczep.